DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustalilišmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 312 Niedziela 12. grudnia **1869**. — Maksentego M. (rzym.) — Andreja ąp. (grec.) **Rok III**

Lwów dnia 11. grudnia.

Rochefort zaznaczył już w parlamencie francuzkim swoje stanowisko, a jak nam telegram donosi, już w pierwszym tygodniu sesji bieżącej, przy pierwszej mowie jego odebrano mu głos. Mamelucy cesarscy spodziewali się, że Rochefort w izbie okryje się śmiesznością i tym sposobem uczyni się nieszkodliwym, tymczasem Rochefort trzyma się lewicy, której służy za najskrajniejszą widetę i na złość wszystkim wstecznikom wcale przyzwoicie się zachowuje.

Wprawdzie wniosek jego i Raspaila o zniesieniu wojsk stojących, nie mało popsuł im krwi, lecz na to nie ma porady, bo społeczeństwo poczyna pomaleńku przychodzić do przekonania, że lepiejby było zamiast wzajemnego mordowania się, wchodzić z sąsiedniemi narodami w związki handlowe i cywilizacyjne. Dalsza treść wniosku powyższych dwóch radykałów żąda, aby jedynie parlamenta miały prawo wypowiedzenia wojny i ażeby takowe prowadzone były jedynie w celu obrony własnej. Podczas wojny wybiera władza prawodawcza jenerałów a armja oficerów z pomiędzy obywateli. Wszelkie rodzaje podatków i opłat znoszą się, w miejsce ich zaprowadzony będzie progresyjny podatek dochodowy, (t. j. z powiększeniem się dochodów podwyższa się stopa podatkowa.)

Ponieważ wniosek ten, który ogromną większością upadnie, jest mimo to niezawodną wskazówką przyszłości i wypowiada zasady, które demokracja wszędzie i zawsze za swoje przyjmuje, przeto nie od rzeczy będzie jeżeli przytoczymy kilka trafnych uwag, jakie nad wnioskami tymi czyni *Tagblatt*.

„Prawda, że wnioski Rocheforta i Raspaila są radykalnemi w najskrajniejszem tego słowa znaczeniu, że występują z nieubłaganą konsekwencją przeciw demoralizacji państwowej i przeciw panowaniu kłamstwa i przemocy, które się tak bardzo jeszcze czuć daje w wielu krajach Europy. Czy nie jest atoli prawdą, że prawo wypowiedzenia wojny stanowi o szczęściu lub nieszczęściu miljonów ludzi? czyż nie jest prawdą, że stojące armje równocześnie są największym ciężarem dla ludów? czyż nie prawdą, że uprzywilejowana mądrość jenerałów i oficerów, w tylu razach wyszła jedynie na niekorzyść tychże ludów?

„Dożyliśmy w obecnym wieku tyle niesprawiedliwych wojen, które wywołano dla powiększeń terytorjalnych, dla ambicji itd., a przecież nie pytano się nigdy ludu, który w nich przelewał swą krew i mienie swe tracić musiał? Trzecia część wojen tegowiecznych nie byłaby prowadzoną, gdyby lud miał prawo o tem decydować.

„Czyż amerykańska wojna nie dowiodła, co zdziałać potrafi wojsko niestałe? czyż potrzeba wskazywać na Szwajcarję, która posiada tylko milicję, a przecież nie obawiała się wojny, gdy jej nią Francja groziła za danie przytułku Ludwikowi Napoleonowi, lub gdy Prusy w r. 1847 nie chciały zezwolić na wcielenie do Szwajcarji księstwa Nefszatelskiego?

„Szwajcarja nie ma jenerałów podczas pokoju, ona wytwarza ich podczas wojny, również jak Ameryka. A przecież powszechnie wiadomo, że znakomici jenerałowie amerykańscy, którzy przeszli z innych zawodów na czoło wojska, jak: Grant, Lee, Sherman itd. nie potrzebują obawiać się porównania z wytresowanymi jenerałami europejskimi. Powyżsi jenerałowie po wojnie stali się znowu zwykłymi obywatelami, podczas gdy jenerałowie niektórych państw Europy, nawet w czasie pokoju stają się niebezpiecznymi dla ludów, których wolność podkopują.

„Nie od dziś przeto żądamy dla władzy prawodawczej prawa rozstrzygania o wojnie i pokoju, gdyż inaczej konstytucyjna monarchja staje się tylko pozorem. Również ważnym jest wniosek, co do podatku progresyjnego, który umiejętność uznała już od dawna za jedynie usprawiedliwiony.

„Niechaj ze śmiechem i szyderstwem odrzucony będzie wniosek powyższy, postępu demokratycznych zasad tak nikt nie powstrzyma, jak nikt nie powstrzyma biegu wód.

Rezolucyjny *Kraj* odbiega już także rezolucji, bo pojmuje, że mogą zajść takie wypadki, które zniewolą naszą delegację do odstąpienia od podstawy rezolucji, którą jest konstytucja grudniowa. Oto są słowa *Kraju*, które tem bardziej przytaczamy, ile że wykazują one nieporadność zwolenników rezolucyjnych, którym usuwa się wszelki grunt z pod nóg. Oto co pisze *Kraj*:

„Jeżeli rajchsrat dzisiejszy skazany jest na zagładę, jeżeli razem z nim ma upaść konstytucja grudniowa i cały dzisiejszy ustrój Austrji, czy delegacja nasza może uporczywie obstawać za rezolucją, która ustroju tego całego jest owocem i nierozłącznem dziełem? czy delegacja ma obstawać za walką i wywalczeniem sobie praw i swobód dla kraju w radzie państwa i nigdzie indziej? słowem, czy w obec zachwianego całego dzisiejszego systemu konstytucyjnego w Austrji, delegacja nasza jedyna, obstając stale przy radzie państwa i rezolucji, ma walący się ten system podtrzymywać — czy przez ogniwo §fu 19. ma ona trzymać nad przepaścią całą dzisiejszą konstytucję austrjacką? Czy też słysząc po za radą państwa trąbkę odwrotu, ma bez skrupułów porzucić zajęte stanowisko w radzie państwa, zmienić zdobyty sztandar rezolucji i pobiedz na inny plac boju, gdzie losy kraju rozstrzygać się mogą i tam sztandar praw naszych nierównie szerzej rozwinąć?“

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Berlin 5. grudnia.

Wspominaliście już o obchodzie rocznicy powstania listopadowego; teraz przesyłam wam dosłowną treść mowy Władysława hr. Platera; oto słowa mówcy:

Szanowni współrodacy!

Jako współuczestnik w wypadkach z r. 1830 i 31, i jeden z posłów polskich w tej epoce, mam zaszczyt do was przemówić, i wynurzyć uczucia, któremi serce moje jest przepełnione. A naprzód dziękuję wam serdecznie za wniesiony toast, w imieniu garstki weteranów naszych.

39. lat upłynęło od jednej z ważnych chwil w dziejach naszych, świadczących o żywotności narodu naszego, o niepożytym jego duchu; 39 lat mozolnej i patrjotycznej pracy nowych płonnych wysileń i niewymownych boleści wśród ruin.

Rzuciwszy okiem na pasmo klęsk narodowych, które się od lat stu zaczęły, na to dzieło krwawe wyjarzmienia, musimy przyznać, że patrjotyzm polski grzeszył nieraz pewną niepraktycznością, że niewyrobione państwo w dziedzinie ducha nie mogło się wyrobić w dziedzinie czynu, i oblec się w formę dotykalną w warunkach trwałości.

Cóż bowiem stało od lat stu na zawadzie gromadzeniu żywiołów państwowych w miljonach Polaków, z poczuciem narodowości, wolności i patrjotyzmu, które się wyrabiają głównie w masach pod wpływem oświaty?

Cóż przeszkadzało oddzialywać przeciw podziałom materjalnym, kraju, aby się nie zamieniły w podziały moralne bez porównania niebezpieczniejsze?

Byłoż lub jestże niepodobieństwem dążyć do harmonijnej całości i dyrekcji ogólnej, za pośrednictwem żywiołów jedne drugie wzmacniających, ale nie wzajemnie się neutralizujących.

Jednakże ta praktyczność w niedoli nie czyni dotąd prawie postępu, i zamiast jedności i jednolitości, widzimy rozprzężenie i różnorodność, które są głównymi tradycyjnymi naszymi wrogami.

Smutny obraz przedstawia nam rzeczywistość.

Główna część Polski zalana barbarzyństwem, wytępiającem wiarę przodków, narodowość i dobrobyt, usiłującem nawet wydrzeć jej mowę ojczystą. W innych dzielnicach, gdzie stosunkowo jest bez porównania lepiej, cóż widzimy? Oto w jednej apatję, złamanie ducha, usuwanie się starszyzny od życia publicznego, wegetację zamiast pełni życia, rozbicie. Garstka Polaków w Prusach zachodnich czyni chwalebny wyjątek, przodkuje na drodze konstytucyjnej wspólnej w rozwoju narodowości.

W drugiej ziemi polskiej, przedniej straży naszej, która nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności powołaną jest do ważnego posłannictwa narodowego, i używa już wolności i narodowości pod wielu względami, widzimy niewyrobioną opinję publiczną, chwilową popularność ludzi, wynaszanych pod niebiosa, drugi raz niesłusznie poniżanych; dziennikarstwo nie na wysokości swojego posłannictwa; siły żywotne zużywające się w namiętnej grze stronnictw i osobistości; częstokroć niejasne i niepraktyczne pojęcie rzeczy; wreszcie tendencje miejscowe zaściankowe; praca organiczna i stowarzyszeń nie dość wydatna, bardziej w formach niż w czynach. W jednej i drugiej z tych dzielnic rozstrój i niedostatek ogólnego jedynego kierunku. Zdawałoby się, że stanowimy pułk, złożony z samych pułkowników, w którym wszyscy gotowi do rozkazywania a nikt do słuchania rozkazów.

A przecież nie braknie nam w krajach obcych na współczesnych przykładach wcielenia się w epokach ważnych, siły i ducha narodowego w jednostki. Któż nie podziwiał O'Connela, tego świetnego przewódzcy Irlandji, która bez niego nigdyby tak rychło nie wyzwoliła się z przemocy angielskiej? Któż nie uwielbiał praktyczności narodu węgierskiego zespolonego ze swym Deakiem? U nas jednych tradycyjna anarchja w umysłach, zawiść w sercu i rozstrój przechowają się, pomimo tylu łez i krwi od lat stu wylanych.

Obraz ten tem boleśniejsze sprawia wrażenie, że sprawa nasza pomimo nagromadzonych zwalisk na ziemi polskiej, nie miała oddawna w położeniu ogólnem Europy takiego jak dziś sprzymierzeńca. Żyjemy bowiem w epoce przejścia, w epoce walącego się świata politycznego, sztucznie utworzonego, temu lat 54. Traktaty i prawa internacjonalne gwałcone są jedne po drugich: byt państwowy obecnie spoczywa jedynie na sile materjalnej. W nowym składzie europejskim państwa, które nigdy nie istniały, powołane są do życia; widzieliśmy Belgję zaimprowizowaną, utrzymującą się zmysłem praktycznym swych mieszkańców. Włochy nieznane w dziejach jako jednolita całość, odrodziły się pod nową formą. Niemcy dążąc do tej jedności i jednolitości, zlały się w znacznej części i zaczynają przeważnie działać na sprawy europejskie. Mieliśmy nawet przedtem odrodzenie cząstkowe niepodległości narodowej w Grecji po kilku wiekach śmierci.

Miałażby jedna Polska oddawszy tyle przysług w Europie, Polska, która dotąd nie żyła jeszcze życiem miljonów swych mieszkańców, pozostać na wieki żywą w grobie? Nie — to być nie może. W odrodzeniu się przyszłem Europy musi się i Polska odrodzić w harmonji z wymagalnościami obecnej epoki, na tle narodowem nieskażonem obczyzną, pełna wiary, nadziei i miłości, potężna swym duchem i cnotą obywatelską, wyswobodzona z anarchji; ze swych tradycyjnych błędów po przeszło stuletnim czyśccu.

Już się nawet w Niemczech zjawiają głosy, wskazujące potrzebę tego odrodzenia w interesie samychże Niemiec, tego zadość-

---

Z ulicy.

Słówko do JE. pana Komersa — Sprawy zarządu kolei galicyjskich — Fotografja miasta Lwowa ze strony odwrotnej.

Wszystko ma na świecie swój koniec... Piękna Helena wprowadzająca w miłe zdumienie wyłysiałych nieco młodzieńców naszych, zeszła z repertoaru w towarzystwie wszystkich prawie operetek, gdyż gust publiczności zmienił się na lepsze... Klub rezolucjonistów skończył swój żywot i wepchnął wielu członków w otwarte zawsze ramiona towarzystwa demokratycznego... Kroniki niedzielne, te podjazdy galicyjskiego dziennikarstwa, przejadły się czytelnikom i wywołały nawet anatema groźne w krakowskich kolumnach... więc i mnie się poprawić należy i zastosować do żądań wszechwładnego ludu i odrzucić pióro sarkazmami zaprawione a natomiast imać się zagadnień społecznych, które jako luźne myśli i widzenia, miejsca znaleść nie mogą po nad linją demarkacyjną dzielącą politykę od odcinka. Rozpoczynam zatem omówienie spraw poważnych, sposobem poważnym, notabene jeśli mnie się to uda.

Najpierw mam do pomówienia z J. E. panem Komersem, prezydującym c. k. wyższemu sądowi krajowemu we Lwowie; przenosząc jednak rozmawianie coram populo, nad pogadankę sam na sam w biurze prezydjalnem, obieram niniejszą drogę jako najprzystępniejszą i najwymowniejszą. Ekscelencjo! Przed kilkoma dniami zamieściliśmy per extensum okólnik Waszej Ekscelencji wydany do sądów z powodu artykułu zamieszczonego w *Dz. lw.* o niewypełnianiu przepisów dotyczących używania języka polskiego w sądownictwie. Okólnik ten dobre zrobił w kraju wrażenie, gdyż pp. radcy, sekretarze, adjunkci, auskultanci, praktykanci et Dii minorum gentium jako to: woźni, dowiedzieli się raz przecież, że „prawne przepisy bywają wydawane nie aby je przekraczać, lecz aby takowe wykonywać“ — co Bogiem a prawdą często jakoś zapominali. Otóż sądząc po tym okólniku wywołanym naszym artykułem, mamy prawo wierzyć, że p. Komers raczy i obecnie swą c. k. uwagę prezydjalną zwrócić na organ demokratyczny, a to tem bardziej ile że z góry zapewnić mogę, iż licentia poetica, nie będzie mieć miejsca w tych wierszach.

W ciasnej uliczce, ozdobionej kałużami, otwartą kloaką i kupami śmiecia, w uliczce zwanej krzywą, a dającej najwymowniejsze świadectwo nieudolności i nieprzestrzegania przepisów miejskiemu urzędowi budowniczemu, stoi domek dwupiętrowy chylący się do upadku. Rys na cztery cale w ścianie północnej i taki sam w ścianie południowej, świadczy dowodnie, iż kamienica ta od dawna powinna była być zapieczętowaną jako grożąca życiu mieszkańców. Otóż w tej kamieniczce, jak świadczy godło rządowe na niej przybite, mieści się c. k. miejsko delegowany sąd w sprawach karnych wraz z więzieniem dotyczącem. Prośba więc moja ogranicza się na tem, byś W. E. raczył, ot naprzykład dziś rano spacerkiem przejść się z biura swego wałami hetmańskiemi, placem marjackim, i dobre zapaliwszy sobie cygaro, wejść do tego budyneczku i to wprost do kaźni pierwszej lepszej... lecz nie, nie radzę wejść do kaźni, gdyż ręczę że Ekscelencja natychmiast zemdlejesz, lecz proszę wstąpić do biur a tam następny roztoczy się widok. W wilgotnej i ciemnej piwnicy umieszczona regestratura, w kaźni kancelarje, w bezpośredniem zaś sąsiedztwie kloak, kaźnie dla sześćdziesięciu przestępców pospolitych i politycznych. Jeśli już nie przez wzgląd na przestępców zwykłych, którzy mdleją i zapadają na zdrowiu w tych kaźniach, a którym przecież dogodne pomieszczenie się należy, jeśli nie przez wzgląd na przestępców politycznych, z których każdy bez wyjątku po kilkodniowym pobycie tam choruje, przeto w napadach tej choroby z 3 dni aresztu robią zwykle 3 razy 3 dni, to przecież przez wzgląd na podwładnych urzędników, którzy jakby jaką ciągłość prawną bezustanny mają katar i ból głowy, powinien sąd ten dogodne znaleść pomieszczenie. By jednak przeszło stu ludzi na najohydniejszej uliczce w ciasnej i walącej się chałupie umieścić z tytułu zaoszczędzeń w budżecie ministerstwa sprawiedliwości, na to zaiste brak mnie słów do określenia, a raczej przez respekt dla szanownej prokuratorji, nie będę bliżej określać takiego postępowania.

W tym samym zakładzie widziałem trzech strażników, którzy za 15 złr. miesięcznie, ośm godzin na dobę stoją na warcie zimą i latem źle odziani, nie mając ni święta ni niedzieli, ni chwili wypoczynku. Tych strażników polecam najusilniej zawiązać się mającemu towarzystwu ochrony zwierząt domowych, gdyż wątpię, ażeby w obec epidemicznie panującej oszczędności rząd im przyniósł ulgę w ich ciężkiej pracy. Murzynów — nawet z okolic Paragwaju — wyzwolono przecież, czy jednak ci stróże lepszej się doczekają doli — nie wiemy. W nadziei, że pan prezydent Komers, po takiej przechadzce, natychmiast stosowne wyda rozporządzenie w celu zmiany lokalu i radykalnych ulepszeń w utrzymaniu więźni, przechodzę na inne nie mniej ważne pole.

uczynienia sumieniu publicznemu. Już nie ma skojarzonej **trójcy** która Polskę na krzyżu rozpięła; powołanie Polski do życia stać się może warunkiem bytu jednego z tych trzech państw; drugie czuje się za silne, aby się głównie na Moskwie opierać, i im bardziej będzie się rozwijać w duchu jednolitości, tem mniej będzie z nią spowinowacone. Sprzeczność bowiem w interesie głównym tych dwóch państw jest tak wielka, że antagonizm w końcu musi mieć przewagę. Nie raz daje się słyszeć z ust niemieckich pytanie: jak dalece Polska odrodzona dałaby Niemcom rękojmię trwałego bytu? Jeden z najznakomitszych mówców parlamentu pruskiego mówił mi: „że Prusy chcą się wyleczyć z reumatyzmu, którego sprawcą jest wiatr wiejący z północy.“

Jeżeli tak jest, jeżeli odbudowanie Polski w granicach obecnie nieznanych stać się może w nie bardzo odległej przyszłości **potrzebą europejską**, jak wielkie obowiązki i odpowiedzialność ciążą na jej dzisiejszem pokoleniu?

Przedewszystkiem starać się powinna o zespolenie wszelkich żywiołów państwowych, o jedność ogólnego kierunku, o rozszerzenie oświaty, powołanie mas ludowych do życia narodowego, kształcenie się praktyczne specjalne, a znaczny postęp w pracy organicznej w kraju i działaniu na zewnątrz, którego punkt oparcia jest w opinji publicznej nam przyjaznej w różnych krajach. Pomnijmy bowiem, że opinja publiczna stanowi jedną z pierwszych potęg w Europie.

Niech codzienna i trwała protestacja internacjonalna pod formą pomnika, przypomina światu odwieczne prawa Polski. Niech jej pamiątki historyczne zebrane w przybytku trwałym na ziemi gościnnej świadczą o jej świetnej przeszłości, o jej boleśnej teraźniejszości! Niech idea polska wciela się w umysły, a z nią poszanowanie narodowego jej bytu.

Nie upadajmy, panowie, na duchu, przeciwnie idąc śladem pierwotnych chrześcian, tych olbrzymów ducha, bądźmy wśród katuszy niewzruszeni w uczuciach naszych i gorliwości patrjotycznej, a twierdza na dnie serca polskiego istniejąca, zdobytą nigdy nie będzie.

Niech żyje Polska jako naród niepodległy, jako sprzymierzeniec wolności i cywilizacji!

Wnoszę toast: **pracy narodowej usque ad finem** i młodemu pokoleniu polskiemu.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. W wiadomościach, jakie z Wiednia otrzymujemy panuje chaos i zamęt, że prawdziwie niepodobna nam wytworzyć sobie z tego wszystkiego istotnego stanu rzeczy. Co poczta to inne dochodzą nas nowiny. W tym stanie rzeczy urzędowa *Wien. Ztg.* niezmordowaną jest w dementowaniu najrozmaitszych wiadomości napotykanych w organach wiedeńskiej prassy, a gorliwość swą posuwa ona tutaj do śmieszności, która nie może być rękojmią zaufania w jej prawdomówność. Podobne urzędowe zaprzeczenia zresztą straciły dziś już zupełnie na kredycie, ba nawet gorzej, publiczność zwykła sobie każdy podobny zapisek organu oficjalnego tłumaczyć w przewrotnem słowa znaczeniu. Według *Wien. Ztg.* nigdy większa harmonja nie panowała w łonie ministerstwa jak obecnie. Dość przeczytać powyższy frazes, aby nabyć przekonania o wartości doniesień urzędowych dzienników.

W radzie ministrów nie porozumiano się jeszcze ostatecznie co do projektu ustawy o reformie wyborczej; w skutek niezgody w tej kwestji miał dr. Herbst oświadczyć, iż w krótkim czasie przedłoży zupełnie nowy projekt, który, jak się spodziewa wszystkich zadowolni (?!)

W Boche organizują legjony przeciw powstańcom. Zresztą z Dalmacji nic nie ma nowego. Tak zachwalone blokhauzy wcale sie nie udają, gdyż są za małe, aby mogły powstańcom opór stawić, i dlatego ciągle kilka kompanij około tych blokhauzów musi obozować na największej słocie.

Donoszą, że hr. Andrassy chciał podczas bytności cesarza w Trjeście osobiście złożyć raport, z powodu jednak burzy nie mógł wypłynąć z zatoki Bocha na otwarte morze.

Izba niższa sejmu peszteńskiego ostatecznie uchwaliła zniesienie stempla dziennikarskiego, a nie zezwoliła na podwyższenie podatku inseratowego.

W ministerjum sprawiedliwości ukończono już projekt tyczący się reorganizacji prawa wekslowego i utworzenie sądów handlowych.

Najświeższe wiadomości donoszą, że nie dr. Giskra lecz dr. Herbst padnie ofiarą przesilenia gabinetowego. Z upadkiem tego ministra mają na nowo zawiązać już dawniej rozpoczęte rokowania z przewódcami czeskimi, rokowania, które o ile wiadomo w chwili bytności ostatniego lata hr. Beusta w Pradze na serjo podniesione być miały, a nie doszły jedynie do skutku z winy dr. Herbsta, który stanowczo przeciw temu się oświadczył. Nowiniarze, przyjazd dr. Klaudego byłego pragskiego burmistrza, tudzież ks. Karola Auersperga łączą z powyższemi nadziejami. Gdyby ugoda z Czechami przyszła do skutku, w takim razie Czechy uzyskałyby kanclerstwo, tudzież załatwienie kwestji uniwersyteckiej, szkolnej i językowej.

Z powyższemi nowinami zostaje w nijakim związku doniesienie *Sonn.- i Mont.- Ztg.*, która pisze: Na ostatniej konferencji ministerjalnej miano uchwalić, jak to nam z wiarogodnego donoszą źródła, aby wejść z mężami czeskiej opozycji w kompromis, a to w ten sposób, iż rząd zgodziłby się na przyjęcie z ich strony tych punktów, które nie są wprost przeciwne ustawom grudniowym. W razie gdyby Czesi okazali się skłonnymi do wzajemnej ugody, w takim razie warunki ugody postawione przez mężów zaufania rząd przedstawiłby radzie państwa, a to w jak najkrótszym czasie.

Peszteński *Lloyd*, organ w sprawach przedlitawskich bardzo dobrze poinformowany wierzy w niezawodny upadek ministerstwa Giskry i Herbsta, i poświęca nawet tym panom dość czuły ze swej strony nekrolog.

Dzisiaj t. j. 11. grud. o godz. 12. w połud. miały się zgromadzić w sali posiedzeń rady państwa we Wiedniu delegacje wszystkich sejmów krajowych, pod tymczasowem przewodnictwem najstarszego wiekiem członka dr. Kiemenna. Po złożeniu przyrzeczenia ze strony nowo obranych deputowanych (których tu jest 39) tudzież po zawiadomieniu, na którym dniu, i o której godzinie cesarz mową tronową otworzy sesję parlamentarną, posiedzenie ma być zamkniętem. Dopiero gdy rada państwa uroczyście otwartą zostanie, złożonem będzie biuro parlamentarne; a że mowę tronową, jak wiadomo cesarz w poniedziałek odczyta, przeto ukonstytuowanie się izby nie pierw nastąpi jak we wtorek, na którym to dniu wniesionym będzie projekt rządowy o nowym poborze podatków na przyszłe trzy miesiące. Na tem samem posiedzeniu zażąda hr. Taafe w kształcie przedstawienia, zezwolenia izby do ogłoszenia stanu oblężenia w niektórych obwodach Dalmacji; w końcu dnia tego nastąpi wybór komisji adresowej tudzież kilku innych wydziałów.

Nazwiska nowo lub powtórnie obranych posłów są: Z niższej Anstrji: Czedik i dr. Mayerhofer; z Styrji Wintersberg; Tyrolu: Ks. Piotr Wiesler, opat; z Morawji: Heydler i Steinbrecher; z Karyntji: dr. Toman, hr. Margheri; z Tryestu: Conti, Hermet; z Galicji: Dittrich, Fihauser, Grocholski, Horodyski, Jabłonowski, Pfeiffer, Polanowski, Adam Potocki, Sawczyński, Sulikowski, Torsiewicz, Zyblikiewicz, Czerkawski, Dziewoński. Gross, Koczyński, Koźmian, Kraiński, Szeleszczyński, Jan Tarnowski, Weigl, Wild, Wodzicki; z Czech: Hanika, br. Malowetz, Neuman, Theumer i dr. Waidele.

Vokcztg. twierdzi, że arcyksiąże Karol Ludwik odczyta mowę tronową, tak jak to było r. 1865.

D. 9. t. m. dawał cesarz posłuchanie burmistrzowi Castelnuowskiemu p. Wojnowiczowi. Cesarz w czasie rozmowy z pomienionym burmistrzem dowiódł, że dobrze jest poinformowanym tak co do źródła powstania, jak i stosunków dalmatyńskich w ogóle. Przyjęcie miało być bardzo łaskawe, a p. Wojnowicz z audjencji tej wyniósł przekonanie, że cesarzowi sprawa dalmatyńska ciężarem na sercu.

Fmp. Rodicz ostatecznie w miejsce Wagnera zamianowanym został namiestnikiem Dalmacji. W statucie urzędników namiestnictwa w Zarze, nastąpią z nowym naczelnikiem znaczne zmiany, a co wskazuje, że rząd w istocie zaczyna się przekonywać, że żywioły biurokratyczne nie mało przyczyniły się do obecnej sytuacji w Dalmacji.

Korespondent *Czasu* pisze: Smutne bardzo wiadomości dochodzą nas dzisiaj z Pogranicza wojskowego. Pewnem już jest, że wielka toczy się tam agitacja przeciw zniesieniu Pogranicza i że tworzą obecnie reprezentacje do cesarza, o których tworzeniu się dziwne rzeczy opowiadają. Na czele wszystkich agitacji jak się zdaje, a nawet prawie jest udowodnionem, stoją sami oficerowie pograniczni. Dlatego też łatwo pojąć, że owe reprezentacje w ogóle przychodzą do skutku, chociaż bynajmniej nie leżą w interesie ludu i niczem innem nie są jak protestem przeciw zniesieniu. Naczelników gmin podległych pośrednio władzom wojskowym, wzywają po prostu przymusowo do podpisania tych reprezentacji. Ludzie ci nie wiedzą nawet o co chodzi i kładą ochoczo swój podpis, ponieważ się pytają: Chcecie być wierni cesarzowi i nie oddać się Węgrom? Widzicie więc, że tutaj chodzi o nieprzyjazne Węgrom demonstracje, o agitację, która bardzo być może niebezpieczną. W obec fermentacji dzisiejszej we wszystkich południowych prowincjach słowiańskich agitacja ta ogromne ma znaczenie. Pułk likański już zaprotestował, obecnie poszedł za jego przykładem pułk świętokrzyski, gdy tak dalej pójdzie, to wreszcie całe Pogranicze podniesie protest, który o tyle większe pociągnie za sobą skutki, że zdaje się być podniesionym wbrew woli cesarza.

Francja. W ciele prawodawczem zroktyfikowano wybór Rocheforta, a równocześnie Leroux'a i Pinarda. Rochefort złożył przysięgę.

Ukazała się w Paryżu księga żółta. Wykazuje ona, że Francja nie miała powodu odstępować od swej rezerwowanej polityki w obec Niemiec. Stosunki jej do Niemiec są ciągle jak najprzyjaźniejsze, wspomina ona dalej, że poseł francuski w Rzymie otrzymał zlecenie, w razie potrzeby ze stanowiska francuskiego przedstawić papieżowi uwagi o postanowieniu soboru i doniosłości takowych. W danym razie rząd znalazłby w ustawach potrzebną siłę do ochrony podstaw prawnych.

Włochy. Telegramy donoszą, że na pierwszem posiedzeniu soboru papież w swojej przemowie powiedział, że biskupi zebrali się na to, aby wydać sąd o fałszywej ludzkiej wiedzy i to w chwili, kiedy sprzysiężona bezbożność kryje się pod płaszczyk dążności liberalnych. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w dzień Objawienia się Chrystusa Pana (trzech króli). Na porządku dziennym: głosowanie i publikacja dekretów powziętych na tajnych kongregacjach.

Cesarzowa austrjacka była dnia 9. b. m. w odwiedzinach u papieża.

Wszystkich oczy zwrócone są dziś ku Rzymowi, gdzie dnia 8. t. m. rozpoczętem zostało dzieło, którego doniosłości dziś trudno, prawie niepodobna obliczyć. Telegraficzną wiadomość o otwarciu soboru podaliśmy wczoraj, a z szczegółami pospieszymy, skoro takowe nas dojdą.

Korespondent *Timesa* tak opisuje salę soborową. Sala ta tworzy długi parallelogram, gdzie najpierw wpada w oko wspaniały tron papieski. Spoczywa on na podwyższeniu 7 stopni, a na prawo i lewo również na podwyższeniu wznoszą się siedzenia dla 60 kardynałów. Po obu stronach tronu znajdują się loże przeznaczone dla książąt krwi; tutaj zabierają miejsce: cesarzowa austrjacka, Franciszek II. były W. książę Toskany wraz z małżonką, książę i księżna Parmy, tudzież królowa Würtembergska. Niżej siedzeń kardynalskich zasiędzie 5. patrjarchów. Siedem rzędów ławek po obu stronach kardynałów, przeznaczono dla arcybiskupów i biskupów. Miejsc tych wszystkich jest 616. Całe to urządzenie wygląda bogato i wspaniale. Arcybiskupi zasiędą w pierwszych ławkach. Oprócz tych prałatów, obecne będą posiedzeniom soborowym i inne osoby, a między temi 23. stenografów. Ci siedzić będą w samym środku. Na galerjach a zwłaszcza na lewo usadowią się teologowie i ciało dyplomatyczne, na prawo zaś śpiewacy i zastępcy tych biskupów, co osobiście na soborze stawić się nie mogli. Dekoracje są piękne i pełne smaku. Nad tronem papieskim zawieszonym jest obraz pędzla młodego Rzymianina Piattiego, przedstawiający zstąpienie Ducha św. tudzież chwilę gdy apostołom nadaną zostaje moc przemawiania wszystkiemi językami. Na prawo widzieć się daje obraz przedstawiający sobór w Efezie, na lewo zaś sobór trydentyński. Dalej wielki obraz soboru nicejskiego, a naprzeciw tego jerozolimskiego.

Równocześnie z soborem rzymskim otwartym został w Neapolu przeciwsobór zaaranżowany przez Ricciardiego. Tu mają się zastanawiać: 1) nad środkami, z pomocą których wolność religijna najłacniej w prawdę przekształconąby być mogła; 2) nad zupełnym rozdziałem państwa od kościoła; 3) nad potrzebą niezawisłej od religji moralności; 4) tudzież nad organizacją międzynarodowego stowarzyszenia, którego zadaniem by było podnieść tak ekonomiczne jak i moralne dobro ogółu. Teologiczne dyskusje wykluczono zupełnie.

Wschód. Bandy rozbójników mnożą się w Grecji nieustannie w skutek napływu pasterzy, którzy włóczą się z swemi trzodami po górach i nie mają stałego zamieszkania. Pasterze ci tworzą odrębny szczep ludności liczący 80.000 ludzi mówiących odrębnem słowiańskiem narzeczem. Ludzie ci pozostawieni sobie bez żadnej opieki zmuszeni są położeniem swojem być pomocnymi bandom rozbójników. Ustawa wydana

---

Sobór rzymski, kanał suezki i upadek dr-a Giskry, zajęły tak były moją uwagę, że zapomniałem na chwilę o zarządzie kolei Karola-Ludwika, i Lwowsko-Czerniowieckiej; o zarządzie, który zasłużył sobie u nas na stałą rubrykę... wytknień. Wprawdzie w ubiegłym tygodniu nikogo nie zabito, ani też żaden pociąg się nie przewrócił, lecz nie brakło by mi na temacie do przypomnienia tym zacnym dyrekcjom o nieco dawniejszych sprawkach, gdyby nie brak czasu, który nie dozwala należycie przewertować wszystkich zażaleń u nas złożonych. Daję im więc za dawniejsze tymczasową absolucję, a na dziś zapytam się tylko naszych, a raczej galicyjskich verwaltungsratów tych kolei, dla czego nie wpłyną na dyrekcje, by całą administrację linji kolejowych przez kraj nasz się ciągnących, prowadzono w języku polskim. Czy panowie verwaltungsraty na to tylko pobierają blisko 3000 złr. rocznie, by przejechać się gratis do Wiednia na posiedzenie, z tamtąd wstąpić za freikartą do Pragi, i u Kunkla kazać sobie zrobić tużurek, a potem powrócić do Lwowa i wygadywać na demokrację, która „niestworzonych“ rzeczy żąda? Czy ci panowie zapominają, że za to im się płaci, by praw kraju przestrzegali? Wszak c. k. rząd w swej administracji zaprowadził język polski, a rada zawiadowcza jednej i drugiej kolei gorzko przez nas opłacanej i jej dyrekcje ruchu, mają jeszcze tyle śmiałości w Polsce zarząd prowadzić po niemiecku? Możemy zapewnić jednych i drugich, że i na nich znajdzie się środek, a wtenczas doznają takiej samej bezwzględności, jakiej się obecnie sami dopuszczają. Tylu naszej młodzieży zdolnej chleba szuka, a dyrekcje ruchu we Lwowie obsadzają wszystkie prawie posady przybłędami von Drausen, szukającymi protekcji u swych współziomków. Fabryki nasze nawet są w stanie linje galicyjskie zaopatrzyć we wszystkie potrzeby ruchu, a mimo to dyrekcje wysyłają rok rocznie statysięcy złr. za granicę za obstalunki, które tu w domu dokonać by można. Rękodzielnicy nasi zarobku nie mają, a czeladź łaknie pracy — tymczasem po warstatach kolejowych nieudolni się wałęsają robotnicy des Culturtragenden Elementes. Czyż długo będą trwać podobne nadużycia? Niedość że każdą kolej trasowano i budowano bez względu na potrzeby kraju, nie dość że rada zawiadowcza stała się sinekurą dla jednej kliki możnowładczej, ale posunięto się tak daleko w swej zapamiętałości, że język nasz wyrzucono z zarządu, i tysiącom naszych nie dano pracy, zajęcia i zarobku. Czy dyrekcje ruchu są o tyle naiwne, że myślą iż my długo jeszcze zechcemy być pariasami w własnym domu? Możemy je zapewnić, że się mylą grubo. Żądamy więc zaprowadzenia w całym zarządzie języka polskiego, i uwzględniania rękodzieł naszych.

Ze spraw czysto lokalnych zaiste nic nowego, świeżego podać nie zdołam; kronika dzienna wyczerpuje cały zasób nowiniarski; mnie przeto pozostaje skreślić tylko ogólny obraz miasta. Poprzedzę takowy życzeniem, aby ministerstwo którekolwiekbądź postarało się już raz o sankcję dla statutu miasta Lwowa, gdyż prócz innych niedogodności, jesteśmy skazani na wieczny nieporządek w mieście. W żadnej stolicy nie ma takich rażących przeciwstawień w budynkach jak u nas. Obok pięknej kamienicy stoi na pół zawalony parkan, obok chodnika przepaść łokciowa; na jednym froncie pałac, a u frontu drugiego stajnia Jego Ekscelencji; podnóże pagórka wciska się w sam środek ulicy, tamuje ruch, zasłania widok i zasypuje łupkiem chodniki; nieczystość istotnie zarwaniczna rozsiadła się po najgłówniejszych miejscach a gmachów walących się niemiara. Jeźli zmiana nazw ulic i oliczbowanie domów było arcypożądanem by znaleźć się można w tym chaosie ulic i domów, to regulacja pod względem estetyki i porządku budowniczego, niemniej jest konieczną i pożądaną. Jeźli bowiem Lwów pozwoli jeszcze długo by np. naprzeciw hotelu Żorża stała taka rudera kulikowska, to zaprawdę o wzroście miasta i podniesieniu się tegoż mowy być niemoże. Dziennikarstwo wiele już rzeczy wykołatało, lecz na lwowski urząd budowniczy nawet pisma publiczne wpływu nie mają!

Mówiąc już o dziennikarstwie naszem, zniewoleni jesteśmy podać, acz z zastrzeżeniem wiadomość uporczywie się od kilku dni powtarzającą, że *Kraj* w Krakowie a *Dziennik polski* we Lwowie żywot swój z ostatnią godziną roku 1869 zakończyć mają, a powodem tego ma być niechęć założycieli do dalszych wydatków na wydawnictwo. Że *Kraj* od czasu usunięcia się czerwonego księcia et consortes od wydawnictwa, na chwiejnych stoi nogach, o tem nie tajno nawet „ulicy,“ lecz o założycielach *Dz. pol.* mieliśmy to przekonanie, iż jeszcze pół roku zechcą się pobawić w politykę i utrzymywać organ, który nieco więcej kosztuje jak ekwipaż lub .... Jednak widać że się pomyliliśmy i że się doczekamy jeszcze przeprosin mameluków z organem rezolucjonistów i że nastąpi może fuzja rezolucyjno-mamelucka. Szkoda tylko procesu, którym grozi *Gaz. nar. Dz. pol.* za zarzut sprzedajności; na szczęście *Dziennik* nasz stanął i w tej sprawie na uboczu a jeźli zarzucał *Gaz. nar.* zmienność i wysługiwanie się wszystkim z rzędu stronnictwom, to nieszafował przynajmniej zarzutem sprzedajności, nie mając na to dowodów. Ciekawiśmy zatem jak *Dz. pol.* poprowadzi tę rzecz. Przykry to i smutny skandal po raz pierwszy pojawiający się w publicystyce naszej!!!

w minionym roku, przyrzekająca każdemu, który do sądu odstawił dowódzcę bandy 10 do 12.000 drachm nie odniosła zamierzznego skutku. By zapobiedz napływowi band rozbójniczych z terytorjum tureckiego, zawarł rząd układ z Turcją, która ma wystawić na granicy korpus 12.000 ludzi obznajomionych dokładnie z górzystemi okolicami na granicy. Poseł turecki sprzyjający bardzo temu układowi powrócił z Tessalji i spodziewa się, że korpus ten stanie juz niebawem na granicy.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowania. Minister wyznań i oświecenia mianował dr. Józefa Mossinga adwokata krajowego i docenta prywatnego na wszechnicy lwowskiej, członkiem judicjalnej egzaminacyjnej komisji państwowej we Lwowie, a mianowicie: egzaminatorem dla austrjackiego prawa karnego i postępowania karnego bądź w języku polskim, bądź w języku niemieckim, tudzież dla austrjackiego prawa cywilnego i postępowania cywilnego w języku polskim.

* Pojutrze odbędzie się w kościele OO. Karmelitów nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Władysława Ostrowskiego zmarłego w Krakowie marszałka sejmu warszawskiego z r. 1831.

* Zarząd lwowskiego oddziału towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej urządził szereg wykładów popularnych po dzielnicach miasta. Juz zeszłej niedzieli odbyły się takowe przy licznym udziale publiczności w dwóch dzielnicach miasta. Dziś o godzinie 5. wykładać będą pp. Tadeusz Skałkowski w szkole św. Anny o historji miasta Lwowa (ciąg dalszy), p. Stanisław Bartman w szkole św. Marcina o historji polskiej (ciąg dalszy); w szkole zaś św. Antoniego wykładać będzie p. Piotr Zbrożek o historji polskiej.

* W Mościskach powiła przed trzema laty pewna izraelitka dziecię płci męzkiej — któremu przed kilkoma dniami wąsa i broda zaczęły porastać i do dziś porost ten jest bardzo znaczny ponieważ włosy są więcej jak ćwierć cala długie. Dziecię to żyje i chowa się. Ojciec jego jest szewcem i mieszka w Mościskach.

* Szczególne wypadki śmierci. Marek Opiekun leśny kameralny z Dereżyc w powiecie drohobyckim, wpadł przypadkiem d. 26. z. m. do studni znajdującej się pod lasem Perhowiszcze i utonął.

* (=) *Wieliczka* dnia 10. grudnia. W środę d. 8. odegrano w tutejszym teatrze amatorskim przez tutejszą publiczność oczekiwany z upragnieniem dramat Korzeniowskiego „Pani Kasztelanowa" i „Chłopi arystokraci" Anczyca.

Przedstawienie to było rzeczywiście uroczystością artystyczną, w pani Kasztelanowej ujrzeliśmy bowiem w roli Teresy dawną ulubienicę publiczności i znakomitość sceny lwowskiej, zaś Kasztelanowę odegrała p. K., która równie też była artystką dramatyczną.

Publiczność zachwycona grą mistrzowską, wpadła w zapał nie do opisania; grzmot oklasków zatrząsł całą salą a mnoga ilość bukietów torowała drogę obudwom paniom na scenę.

Przy końcu sztuki ofiarowała publiczność hr. R., występującej w roli Teresy wieniec wraz z podziękowaniem okrytem podpisami nader licznymi, w dowód uznania jej pracy i zasług położonych koło teatru tutejszego.

Po głębokiem wzruszeniu i rozrzewnieniu, jakie miało miejsce podczas pierwszej sztuki, nastąpił prawie szalony humor w czasie odegrania drugiej.

Smiech serdeczny i oklaski huczno towarzyszyły całej sztuce.

Główne role a mianowicie Koguciny i Szczepanka były oddane wybornie — to samo da się zastosować do Marcinka, który uzyskał najwyższe zadowolenie publiczności; Marysia była wiernym typem skromnej dziewuchy polskiej, a śpiew jej wywołał entuzjastyczne oklaski i zupełnie zasłużone, Jędrzejowa była wcale dobrą, feldfebel oddał należycie swą trudną rolę a śpiew był doskonały, nareszcie Wojciech, Stanisław i Mojsiek przyczynili się także do całości w sposób uznania godny.

Na końcu nadmienić tu muszę, że Szczepanek nie tylko swą grą, lecz równie też i dowcipnymi kupletami ubawił nas znakomicie. Kuplety były zastosowane do miejscowości a mianowicie traktowały smutny stan podziemia Wieliczki, dróg powiatowych i bruku miejskiego.

* *Kraków.* Przed kilkoma dniami zbito pewnego strażnika cywilno policyjnego tutejszej dyrekcji tak mocno w szynku podczas nocnej hulatyki, że w kilka godzin po pobiciu ducha wyzionął.

Od niejakiego czasu goście odwiedzający teatr, kawiarnie i traktjernie, robili to arcyniemiłe spostrzeżenie, że im wierzchnie surduty albo na gorsze wymieniano, albo że im je kradziono. Wreszcie udało się usilnym zabiegom dyrekcji policji sprawcę tych kradzieży w osobie młodego człowieka, ukończonego gimnazjalisty i syna bogatej właścicielki domu, wyśledzić, przytrzymać i skradzione surduty po największej części ze zastawów od żydów odebrać.

Trzymany podczas śledztwa w areszcie policyjnym, z którego raz nie będąc od żołnierza policyjnego dobrze strzeżonym uciekł, lecz tego samego dnia od szukającej go straży w pewnym szynku przytrzymany i do aresztu oddany.

Lecz młody ten człowiek chciał koniecznie wolności, by swe rzemiosło dalej prowadzić. Rozbija więc w nocy ze środy na czwartek piec murowany w kaźni, dostaje się w koszuli tylko i spodniach nocnych przez komin na dach, i zeskakuje z niego na bruk ulicy; złamawszy sobie nogę nie może o własnych siłach do bezpiecznego schronienia umknąć, kazał się więc przez przechodnia do matki zaprowadzić, która może życiem przepłaci przyjemność widzenia syna niegdyś ukochanego w takim stanie i o tak późnej godzinie.

Oto skutki lekkomyślności i oddawania się uciechom ze strony młodzieży, zamiast pilnowania książek; dla tego zupełną oddaję słuszność redaktorowi *Kaliny*, który za złe wziął tutejszym technikom i akademikom, że tylko o balach myślą, a nie o nauce.

Admonicja, którą otrzymał aktor Nowakowski w kronice *Kraju*, z powodu że lekceważąco odezwał się na scenie o jednym z dzienników polskich, wywołała w kołach inteligencji tutejszej wielkie zadowolenie i będzie zdaje się nadal nauczką tak dla p. Nowakowskiego, jak dla innych nierozważnych ludzi, by swe języczki cokolwiek więcej za zębami trzymali, jak to polskie przysłowie nas uczy.

* *Czern. Ztg.* pisze: P. Armand Levi, adwokat i sekretarz stowarzyszenia „Alliance israelite" w Paryżu, bawił temi dniami krótki czas w Czerniowcach w towarzystwie nadrabina z Bukaresztu i od jednego członków zwierzchności gminnej, który go odwiedził, wywiadywał się dokładnie o stosunki żydów zamieszkałych na Bukowinie. P. Levi bawi już od kilku miesięcy w Rumunji i działa w interesie uregulowania stosunków żydowskich w księstwach naddunajskich.

* *Londyn* dnia 6. grudnia. Dnia 28. listopada b. r. zszedł z tego świata rodak nasz Jan Sobolski w 39 roku życia. Jest on rodem ze wschodniej Galicji. Będąc żołnierzem w armji austrjackiej dosłużył się stopnia feldfebla, zaś z pułkiem, do którego należał, wysłanym został do Szlezwigu w roku 1849. Chociaż młody, ale rozumiejący sprawę dobijającego się o niezależność od Niemiec Szlezwigu Sobolski znienawidził mundur, który nosił i wraz z innymi rodakami i kolegami swymi, opuściwszy po kryjomu austrjackie szeregi, schronił się do Anglji. W Anglji ożenił się i przez czas cały ciężko pracując na kawałek chleba, był zawsze przedmiotem szacunku i poważania swoich tutaj współwygnańców. Był czas gdy czynnie zajmując się życiem politycznem, nie szczędził grosza na sprawy polityczne i niejednemu biedniejszemu od siebie dopomógł. Należał on do owej gminy rewolucyjnej w Londynie, nieszczęśliwej pamięci, którą policja pruska w sidła swoje uwiklać zdołała, jak to jasno i dobitnie w swoim czasie dowiódł Niegolewski na sejmie berlińskim. Tknięty do żywego tak tragicznym końcem działań gminy rewolucyjnej, zawiedziony w najczulszych nadziejach swoich widzenia ojczyzny niepodległą, bolejący nad czasem straconym na próżne poświęcenia Sobolski od owego czasu usunął się od życia politycznego, a tylko w pracy na dzienne wyżywienie szukał ulgi i pociechy.

Ostatniemi czasy zaziębił się mocno, a nieostrożność w zabezpieczeniu się przeciwko zdradliwym wpływom tutejszego zmiennego klimatu o śmierć go przyprawiła.

Pokój jego duszy.

* Dr. Karol Libelt ofiarował na rzecz wracających z Syberji cały nakład dziełka: „Wcielające się idee czasu." Komitet stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków w Krakowie, nadesłał nam do rozsprzedania w tym celu egzemplarzy 300 tegoż dziełka. Rozprzedaży podjęły się księgarnie p. t. pp. Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, Milikowskiego i Wilda. Cena jednego egzemplarza 30 centów.

Polecanie dziełka napisanego przez tak znanego i szanownego autora jak dr. Karol Libelt uważamy za zbyteczne.

Lwów dnia 10. grudnia 1869. Od komitetu bratniej pomocy Sybiraków we Lwowie.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Bibljoteki powieści i romansów wyszedł wczoraj VIImy pięcioarkuszowy zeszyt i zawiera obok dokończenia powieści „Hr. de Camars", dalszy ciąg hiszpańskiej powieści Klemencja. Przedpłatę przyjmują jeszcze wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe. W następnym zeszycie rozpocznie się publikacja humorystycznego utworu Diekensa p. t. „Klub Pikwik."

* Teatr. „Upadek ministra" jakiż to tytuł polecający! Gdy nam afisze zapowiedziały na piątek przedstawienie dramatu pod powyższym tytułem, sądziliśmy, że dyrekcja widząc, co się obecnie w Wiedniu odgrywa, chciała nam zrobić niespodziankę i sprowadziła na scenę utwor, — będący aluzją do obecnych stosunków.

Jakiez rozczarowanie!

Na scenie ujrzeliśmy zamiast tego wszystkiego ramotę nieznanego autora francuzkiego, ramotę, na omówienie której szkoda papieru i atramentu. Gdyby to dyrekcja podobnego żartu pozwoliła sobie w niedzielę, przebaczylibyśmy jej, bo jak w ogóle wszystkie dyrekcje, tak i nasza nie umiała dotąd otrząść się z tradycyjnego zwyczaju, przedstawiania w dzień świąteczny utworów oddziaływających szumnym tytułem, mnogim zastępem osób na afiszu i t. p. magnetycznie na pewną część publiczności. Lecz przedstawiać podobne niedorzeczności w dnie, w których po większej części wykształcona publiczność zbiera się w teatrze, to zaiste nieładnie ze strony naszej dyrekcji.

W tym stanie rzeczy nie chcemy dziś nawet mówić o grze artystów, którzy tego wieczora jakoś nie byli w humorze i nie grali tak, jak to spodziewać by się należało.

P. Miłaszewskiego, jako nowo inaugurowanego dyrektora sceny lwowskiej, licznie bardzo zgromadzona publiczność, szczeremi powitała oklaskami.

Dziś w teatrze polskim: „Królowa bona w Bari" obraz dramatyczny w 3 aktach i „Krakowiacy i Górale" 1szy akt.

Gospodarstwo przemysł i handel

a wicekról wyszedł na przeciw niego aż do ogrodu. Około godziny 11 weszła na salę cesarzowa Eugenja, gustownie ubrana w jasno różową suknię z białemi koronkami; na szyi i na piersiach miała brylantowy naszyjnik, na głowie diadem z brylantów. O godzinie 1 nastąpiła kolacja. Do biesiady monarszej zasiadła w pośrodku cesarzowa Eugenja; po prawej stronie cesarz austrjacki, po lewej książe pruski, po drugiej stronie cesarza siedziała księżna Oranji, naprzeciw zaś wicekról, obok księcia pruskiego lady Elliot, dalej lord Elliot i około 30 osób orszaku obojga cesarstwa.

Po drugiej godzinie goście zaczęli się rozchodzić, a przy wyjściu z pałacu ujrzano wspaniałe ognie sztuczne na przeciwległym pagórku spalone, w końcu około 5000 rakiet wyleciało w powietrze. Całe miasto i okręty były rzęsiście oświecone.

Nazajutrz rano wypłynęła większa część okrętów z je-

wanie, pragnę, byśmy wszyscy i on tak dla sprawy narodowej jak i dla podźwignienia dobrobytu kraju naszego nieustannie i niezmordowanie pracować chcieli.

Ostatnie wiadomości.

W razie ustąpienia z ministerstwa, Giskra zarezerwował sobie posadę namiestnika w Gracu.

W Dalmacji udało się władzom rządowym kilka gmin namówić do poddania się, co też uskuteczniono po ceremonji kościelnej za pośrednictwem popa. Powiat Castelnuovo zdaje się przeto być uspokojonym, choćby na krótki czas — gdyż w innych stronach nie myślą górale o ustąpieniu od swych żądań.

Dla urozmaicenia donoszą z Pesztu o kryzis ministerjalnej, a równocześnie o niezachwianej przyjaźni, jaką zawarli hr. Beust i Andrassy podczas podróży orjentalnej.

O soborze dochodzą bardzo skąpe wiadomości, tyle tylko jest pewnem, że kurja rzymska nie może we wszystkich kwestjach liczyć na bezwzględną biskupów uległość. W opozycji zostający biskupi zbierają się na prywatnych zgromadzeniach, aby tam porozumieć się o swem postępowaniu na soborze. Prócz tego nabawiają nie małego kłopotu biskupi wschodni, którzy ani po łacinie, ani po francusku nie umieją.

W Paryżu walka parlamentarna rozpoczęła się już na dobre; rząd jeszcze nigdy nie słyszał podobnych wyrzutów, jakie mu czyni lewica. Jules Simon wytykał deportowania w r. 1851 do Cayenne; Gambetta zaś w tej samej sprawie oświadczył, że rząd nigdy nie zdoła oczyścić się z tej plamy. Nieubłagani — powiała on — wyczekują pomsty która niebawem nastąpi.

W Tuiierjach wielkie panuje rozdrażnienie z powodu ostatnich posiedzeń izby; cesarz niezadowolony z programu nawet prawicy. Snać ile prawdy w pozornych jego przyrzeczeniach.

Telegramy Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 11. grudnia. Z bardzo wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że Fischhof, Rieger i Smolka wkrótce będą powołani od korony do narad nad zmianą konstytucji.

(Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.)

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 11. grudnia 1869.

	Płacą złr.	kr	Żądają złr.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	244	50	246	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	199	75	200	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	91	—	95	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	—	—	70	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	88	—	89	—
bez kuponu: „ „ „ „ „ 4%	78	25	79	—
bez kuponu: „ „ banku hypot galic.	88	20	88	50
bez kuponu: Galic Zakładu kredytow włościans.	91	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	73	15	73	65
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowin.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	75	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	85
Napoleond'or	9	87	9	96
Półimperyał rosyjski	10	—	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	50	123	50

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.60, żyto korzec f. 160 4.60—4.70, jęczmień korzec 140 f. 4.80 — 5.00, owies korzec 100 f. 3.00—3.20, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 4.40—4.60, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 13.50—13.75, lnianka kor. 150 f. 10.75—11.00 groch korzec 180 f. 5.50—6.00, łój 100 f. 32.00—32.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—55.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 11. grudnia 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 257.—. Akcye kred. węgier. 79.50. Akcye banku anglo-austr. 272.50. Akcye banku anglo-węg. 85.—. Akcye banku franko-austr. 100.75. Akcye banku narodowego 731.0. Verkehrsbank 114.00. Baubank 48.—. Akcye kolei nadcisańskiej 248.50. Volksbank —.—. Kolej Karola Ludwika 247.00. Kolej siedmiogrodzka 169.25. Kolej południowa 254.50. Kolej lwowsko-czern. 199.50. Kolej państwowa 396.00. Kolej Rudolfa 170.50. Kolej wschodnia 87.50. Kolej alföldzka 173.50. Kolej węg. północno-wschodnia 160.00. 5% metaliki 59.80. Losy z r. 1864 118.50. Losy z r. 1860 97.25. Pożyczka narodowa 70.00. Indemnizacya 72.75. Napoleony 9.89. Dukat 5.84. Londyn 10 f. szter. 123.75. Srebro 121.35. Usposobienie: stałe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 10. grudnia

PP. Gorajski K. z Jasła, Łodyński S. z Nahorca, Niezabitowski W. z Uherec, Pieńczykowski J. z Wybranówki, Rozwadowski S. z Gurawic, Wolański W. z Dulib, Zubrzycki P. z Lisowic, hr. Karnicki T. z Wołczuch, Bagiński L. z Kołodziejówki, Chajęcki T. z Żurawna, Pachniewski M. K. z Królestwa, Tretter H. z Laszek, dr. Lobaczewski E. adw. z Przemyśla, Prytyka W. z Tuczna, Wesołowski J. adw. z Złoczowa.

NADESŁANE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego,